Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 36. Kraków-Lwów, dnia 6 września 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.005

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Wspaniała manifestacja ludowa.

Tysięczne tłumy entuzjastycznie witają wodza chłopskiego. Poświęcenie Domu ludowego im. Wincentego Witosa w Markowej.

POWITANIE NA DWORCU W ŁAŃCUCIE.

Po ciągłych deszczach nareszcie piękne słoneczne rano.

Pociąg pospieszny zajeżdża na stację w Łańcucie. Na peronie grupa dziewcząt w barwnych ludowych strojach, muzyka wiejska, w tyle grupa policjantów.

Z pociągu wysiada prezes W. Witos. Podchodzi dziewczynka w wieku szkolnym Cesia Wyczerska i wśród krótkiego, bardzo pięknego przywitania, w którem mowa o różach i kolcach, wręcza Prezesowi duży, cudny bukiet z żywych kwiatów.

MUZYKA Z MARKOWEJ I SĄSIEDNIEJ WSI GAĆ

pod batutą Franciszka Bara, gra hymn narodowy.

Przed dworcem banderja konna w strojach ludowych (granatowe i czarne sukmany z amarantowemi wyłogami i złotemi obszywkami kołnierza, czapki krakuski) w liczbie sto dwadzieścia koni. W banderji biorą udział wsie: Markowa, Mokra Strona, Sonina, Gać.

Wyjeżdża na front dowódca banderji Jan Cwynar z Markowej:

„Dostojny Panie Prezesie!

W imieniu zorganizowanej banderji tutejszego okręgu, witam Cię jako naszego niezłomnego przywódcę ruchu ludowego, oddaję Ci hołd za Twą pracę dla dobra ludu i Ojczyzny, wznosząc okrzyk: Nasz najukochańszy Prezes i b. Premjer W. Witos niech żyje!“

Banderja i zebrana publiczność trzykrotnie powtarza „Niech żyje“.

BARYKADY W MIEŚCIE.

Jedziemy! Jakże pojedziemy, skoro burmistrz zamknął gościniec przy wjeździe i wyjeździe z miasta barykadami.

Jakiem prawem? Niemożliwe!

Napewno wstęp do miasta wzbroniony, policja strzeże barykady.

Telefon do starostwa. Starosta wyjechał na urlop, zastępca wyszedł gdzieś, niewiadomo dokąd i kiedy powróci, na policji dyżurny nic nie wie o zamknięciu drogi.

Jedziemy na wolę Bożą. Za zamkiem Potockiego, przy wjeździe do miasta droga zamknięta barjerą.

Szczęście, jest boczna droga, nią dostajemy się do miasta, gdzie zebrane tłumy chłopów, robotników, mieszczan, żydów owacyjnie witają Witosa.

Przy wyjeździe z miasta zapora, którą w mig usuwają zebrane wzdłuż drogi tłumy.

BRAMY TRYUMFALNE.

Na wstępie do gminy Markowa tryumfalna brama, przy niej barwny tłum ludności.

Dziewczątka Zosia Kuźniarz, Zosia Kut, Zosia Balawaider i Marysia Bar wręczają Prezesowi duże bukiety jesiennych kwiatów.

Wychodzi na powitanie starzec 74 letni Józef Klus zapraszając na lampkę porzeczniaka.

Domy we wsi udekorowane chorągiewkami, przed domami, wzdłuż drogi tłumy publiczności, wznoszące gromkie okrzyki: „Niech żyje!“

Począwszy od kościoła, gościniec i przyległe wzgórza zabite tłumami, o dalszej jeździe nie ma mowy.

Schodzimy przy tryumfalnej bramie.

Porządku pilnują i tworzą szpaler straże pożarne z Markowy, Sonina, z Wysokiej, Sietezi, Urzejowic.

Chłopcy jak malowanie „pierwszoklasna“ piechota. Na czele komendant Jan Szyller.

Po krótkiem, serdecznem powitaniu przez naczelnika gminy Jana Kutę udajemy się do Domu Ludowego, przystrojonego zielenią, kwiatami i chorągiewkami.

W domu tym mieści się Kasa Stefczyka, oraz Mleczarnia. W dużej sali stała scena, balkon.

O pomieszczeniu kilku tysięcy (do 6.000) uczestników niema mowy.

POŚWIĘCENIE DOMU LUDOWEGO.

Uroczystość odbywa się przed Domem Ludowym.

Poświęcenia Domu dokonał katecheta Ks. Józef Krupa. Na uroczystość przybył również Ks. kanonik Pawłowski. Dziekan miejscowy musiał wyjechać do Przemyśla na przyjęcie nowego biskupa sufragana.

PRZEMÓWIENIA.

Po poświęceniu orkiestra odegrała hymn państwowy, poczem przewodniczący Komitetu Jan Szpytna, powitawszy przybyłych gości, wyjaśnił, dlaczego jednomyślną uchwałą Dom Ludowy ochrzczono nazwiskiem prezesa Wincentego Witosa.

Niedawno minęła cicho i niepostrzeżenie rocznica Cudu nad Wisłą, kiedy to na apel Witosa skupili się chłopi i cały naród pod sztandarem Rzeczypospolitej i obronili Ojczyznę przed nawałą wroga, co niósł zagładę młodemu państwu, a starej cywilizacji i kulturze narodu.

Wolą narodu powołany na to zaszczytne, odpowiedzialne stanowisko, gdy niebezpieczeństwo minęło, odszedł prezes Witos do twardej, szarej pracy nad zorganizowaniem stronnictwa w myśl zasadniczego hasła programu. Stronnictwo ludowe uznaje interes państwa za swój interes, uważa dobro Rzeczypospolitej za najwyższe prawo. Stojąc niezachwianie przy ustroju republikańskim przez Konstytucję ustalonym, bronił Prezes zawsze Konstytucji i praw obowiązujących, za co wycierpiał męki i katusze.

Z nazwiskiem Witosa łączą chłopi wiarę w lepszą przyszłość, w Polskę ludową, na prawie i sprawiedliwości opartą.

Zapewniając, że mimo niesłychanie ciężkich warunków, w jakich znajduje się ludność wiejska, mimo, że dzieją się w Ojczyźnie rzeczy, które się dziać nie powinny, lud wiejski zawsze stoi wiernie przy państwie i w obronie jego życie złoży w ofierze, zakończył mówca swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie odczytał telegramy rodaków markowskich, przebywających w świecie, a w szczególności Ks. Jana Duklana, Walentego Michnara, życzącego, by „lud polski powstał przez oświatę i samopoczucie swej godności i siły, a idąc za swymi niezłomnymi przywódcami, stał się granitem w budowie mocarstwowego gmachu Ojczyzny“.

B. poseł Jan Pieniążek, objąwszy przewodnictwo, udzielał głosu delegatom poszczególnych gmin i sąsiednich powiatów.

Pierwszy przemówił b. poseł Sobek, który rozpatrując różne systemy rządzenia państwem, a w szczególności system pomajowy, oświadczył się bezwarunkowo za ustrojem demokratyczno-parlamentarnym na prawie, praworządności i sprawiedliwości opartym.

B. poseł Opolski nawiązując do barjer, ustawionych w Łańcucie, wyraża mocne przekonanie i wiarę, że zorganizowany w jednem stronnictwie lud polski pod wodzą Witosa, zbuduje wielki dom ludowy w Polsce, w którym będzie gospodarzem.

Franciszek Holtys z Brzozowskiego, imieniem młodzieży wiejskiej wyraził radość z powstania Domu Ludowego, który stanie się ogniskiem pracy oświatowo-gospodarczej, przy którym skupi się także młodzież wiejska.

B. poseł Janusz oświadczył, że przeżywamy obecnie ciężką zimę, musimy zatem budować domy, by przetrwać złe czasy i doczekać wiosny — lepszej przyszłości dla chłopów.

Przewodniczący Koła Młodzieży wiejskiej Władysław Kojder, wierzy w rychły świt jasnego jutra.

Poseł Brodacki widzi zło, jakie od wieków trapi chłopów, w tem, że nie mają praw równych, a gdy je uzyskają nie umieją tychże bronić.

Żeby bronić prawo, trzeba organizacji, trzeba w każdej wsi zbudować Dom Ludowy.

Na zakończenie wyraził Witos uznanie dla odwagi Markowian, którzy w przeciwieństwie do przyjętej obecnie zasady, by zaczynać od pochlebstwa dla tych, co są na górze, mieli odwagę iść za swojem przekonaniem.

Są tacy, co żyją tylko dla siebie, jest jednak życie dla gminy, powiatu i państwa.

Jeśli się chce pracować dla drugich muszą być punkty zborne, zbiorowiska, domy.

Dom Ludowy, to nie martwy kamień, cegła, lecz idea, symbol Polski nowej, ludowej, która zostanie wykuta twardą, ciągłą pracą. Praca ta wymaga cnót obywatelskich, odwagi cywilnej.

Wszak nawet Pismo św. mówi, że Królestwo Boże gwałt cierpi, gwałtownicy je osięgają, trzeba iść naprzód nie dać się złamać, a napewno dojdzie się do celu.

Następnie przewodniczący b. poseł Pieniążek przemówiwszy krótko a treściwie, podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania wielkiego dzieła, jakiem jest Dom Ludowy, oraz uczestnikom, którzy z dalekich stron, z odległości przeszło 50 kilometrów przybyli na uroczystość poświęcenia.

Orkiestra odegrała kilka pieśni narodowych, a chór młodzieży odśpiewał „Wolnej Polsce służymu już“ oraz „Błogi dzisiaj nadszedł dzień, kochajmy się wszyscy wraz, a Bóg błogosławić będzie nas“.

Odśpiewaniem „Roty“ zakończono uroczystość poświęcenia Domu Ludowego im. W. Witosa.

Sprawozdanie z uroczystości po południu podamy w następnym numerze. B.

Aresztowanie aparatu fotograficznego.

W dniu 2 sierpnia b. r. w Kędzierzu przed domem podpisanego kilka koleżanek i kolegów chciało sobie zrobić zdjęcie fotograficzne. Ustawili się przed domem, jeden z kolegów stanął z aparatem, lecz nagle nadbiega p. Szczerba, kom. P. P. z Dębicy z okrzykiem: „Nie wolno fotografować. Aresztuję!“ I o dziwo, aresztowano aparat fotograficzny, który dotąd pozostaje w areszcie. Oczywiście sprawę oddajemy adwokatowi, celem wniesienia doniesienia o nadużycie władzy urzędowej oraz o zwrot w imieniu prawa bezprawnie aresztowanego aparatu.

Józef Celechowski.

———X———

700 TYSIĘCY DZIECI POZA SZKOŁĄ. Poseł Kornecki pisze w „Kurjerze Lwowskim“ o następstwach redukcji w dziale oświaty.

„Można dziś śmiało — twierdzi — powiedzieć, iż w nadchodzącym roku szkolnym nie znajdzie miejsca w szkołach około 700 tysięcy dzieci. Dzieci te skazane zostaną na analfabetyzm.

Konsekwencją redukcji budżetu jest ponadto obniżenie poziomu organizacyjnego szkół istniejących“.

W pamiętną rocznicę!

(Zbliża się pamiętna rocznica aresztowania prezesa Witosa i przywódców opozycji w nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. — „Piast" Nr. 38 z roku 1930 podał wówczas):

Wincenty Witos, b. Prezydent Rady Obrony Państwa, b. Premjer, Kawaler Orderu Orła Białego, Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", wracając w nocy z 9 na 10-go z Warszawy do domu, po zawarciu ugody między pięciu stronnictwami ludowemi i robotniczemi, został aresztowany w pociągu między Krakowem a Podgórzem. — Aresztowanie nastąpiło na rozkaz rządu Józefa Piłsudskiego, który przed 10 laty, jako Naczelnik Państwa, gdy zalew bolszewicki groził młodemu Państwu Polskiemu, a najodważniejsi zwątpili w zwycięstwo, upatrując słusznie ostatni ratunek w ludzie, powierzył wodzowi tego ludu Wincentemu Witosowi, rządy w państwie.

Za rządu tego, zwycięstwo wielkie przypadło w udziale narodowi polskiemu, zapewniając chłopu z Wierzchosławic sławę wiekopomną, wdzięczność niewygasłą Ojczyzny.

Jak Polska długa, szeroka, święciła właśnie 10-letnią rocznicę owego zwycięstwa, Cudem nad Wisłą zwanego.

W dziesięcioletnią rocznicę Cudu, pod zarzutem przygotowania zbrojnego zamachu na istniejący ustrój Rzeczypospolitej, oraz wygłaszanie podburzających przemówień na wiecach, zamknięto w twierdzy w Brześciu nad Bugiem, Wincentego Witosa.

„Przewiny" uwięzionego posła Dr. Kiernika.

Zamieszczamy również artykuł, który ukazał się w zeszłym roku w „Piaście" po aresztowaniu posła Dra Kiernika.

Wiadomość o zaaresztowaniu naszego prezesa **Witosa i posła Dr. Kiernika**, spadła na nas jak grom z jasnego nieba. Miejsca znaleźć sobie nie możemy i czekamy, zaciskając zęby, na dalszy bieg tej sprawiedliwości.

Kim jest prezes Witos i jakie są jego przewinienia, wie o tem cała Rzeczpospolita. Nie o wszystkich **zaś winach naszego posła Dr. Kiernika wiadomo ogółowi, dlatego choć pobieżnie postanowiliśmy je skreślić.**

Od roku 1902 pracował on na terenie naszego powiatu społecznie i politycznie. Wszyscy go znamy, jako długoletniego i bardzo czynnego Prezesa Koła bocheńskiego T. S. L. — Ileż on wygłosił odczytów i założył czytelń i bibljotek po wsiach! W latach 1906 i 1907 kierował akcją P. S. L. przy wyborach do parlamentu austrjackiego, przyczyniając się do wyboru naszego kandydata. Ileż to spraw załatwił on po myśli wsi jako wiceprezes Rady Powiatowej w Bochni! W roku 1914 zorganizował powiatowy Komitet Narodowy i został zamianowany Komisarzem wojskowym Legjonów na powiat bocheński. — Przy jego pomocy organizuje się batalion Legjonów, który wyruszył pod dowództwem kapitana Fabrycego i porucznika Jakubowskiego. W jesieni 1918 roku zorganizował Komitet Narodowy, który przejął władzę po rządach austrjackich, a Polska Komisja Likwidacyjna zamianowała go komisarzem powiatu.

Od roku 1919 jest posłem do Sejmu Rzeczypospolitej. W czasie wojny z Sowietami był członkiem Rady Obrony Państwa, a w sierpniu 1920, mianowany przez Rząd członkiem delegacji pokojowej do Mińska, a potem do Rygi. W delegacji tej był przewodniczącym Komisji prawno-politycznej i jako taki podpisał preliminarz pokojowy w Rydze.

W Sejmie, jak wiemy z dzienników, był bardzo pracowity: referował liczne ustawy. Następnie był Prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego, Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Rolnictwa.

Jako Minister Rolnictwa zwołał po raz pierwszy Państwową Radę Rolniczą, przygotował program zasadniczy polityki rolnej i walczył o zdobycie dla rolnictwa należnego stanowiska w programie rządu i w programie gospodarczym Państwa. Tu inicjuje zapoczątkowanie kredytu długoterminowego i zyskuje wydatniejsze uwzględnienie w budżecie kredytów na meljorację i hodowlę.

Działalność jego w P. S. L. „Piast", jak również w ruchu spółdzielczym, t. j. na stanowisku Prezesa Rady Nadzorczej w Spółdzielni rolniczo-handlowej „Jutrzenka" i członka Rady Nadzorczej Składnicy Kółek rolniczych w Bochni znana jest całemu powiatowi.

Człowiek zewszechmiar prawy, czynny, zdolny, zasłużony tak dla powiatu, jak i dla całej Rzeczypospolitej, musi obecnie wspólnie z prezesem Witosem cierpieć za nas i dla nas chłopów.

Przygnębieni ich losem, nie możemy inaczej zakończyć tych paru słów, widząc, co się dzieje, jak tylko historycznemi słowami ks. Starowolskiego: „Bóg jest wszechmocny, a szczęście ludzkie zmienne". — Czekajmy!

—000—

O cześć wam panowie magnaci!

Kiedy w Sejmie omawiana była sprawą Brześcia, **Janusz książę Radziwiłł**, ordynat na Ołyce, wiceprezes B. B. (ten sam, który w czasie wojny prusakom tron polski ofiarowywał!) wylewał łzy krokodyle nad losem uwięzionych posłów, a nawet twierdził, że on i jego przyjaciele obszarnicy „cierpieli nad tem moralnie może więcej, jak ci, którzy cierpieli w Brześciu, ale że była to konieczność"!

Nie przeszkodziło to księciu głosować przeciw wnioskom o pociągnięcie do odpowiedzialności dozorców brzeskich z Kostkiem Biernackim na czele.

Co więcej, gdy arystokratka z rodu hr. Żółtowskich, prof. Dąbrowska wystąpiła przeciw obydzie **brzeskiej w liście otwartym** do tegoż ks. Janusza Radziwiłła, — odpowiedział on cynicznie, że nie przejmuje się tem, iż „kilku panów skarcono fizycznie w Brześciu"!

W ostatnich zaś dniach rządowe gazety doniosły, **że drugi Radziwiłł, książę Albrecht, ordynat na Nieświeżu** — przy sposobności wizytacji powiatu przez **wojewodę Kostka Biernackiego, wydał na zamku nieświeskim bankiet** i raut na cześć tegoż Kostka Brzeskiego! Niemal w samą rocznicę!

O cześć wam panowie magnaci! Lud polski zachowa dobrze to wszystko w swej pamięci!

W. M.

—000—

W asyście Pol. państwowej.

W dniu 2 sierpnia b. r. miało się odbyć w Kędzierzu poufne zebranie młodzieży.

Starosta w Ropczycach zakazał odbycia tegoż, jakkolwiek każdemu wolno urządzać poufne zebrania, gdy ustawowym warunkom uczyni zadość.

Powód udaremnienia zebrania niewiadomy, zapewne ze „względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne".

Biurokratyzm austrjacki wymyślił tę formułkę, którą się obecnie z takiem powodzeniem stosuje. Wobec zakazu młodzież rozeszła się, częściowo do domu, względnie do znajomych.

Ja zaprosiłem kilku kolegów z dalszych stron na **kwaśne mleko. Policja za nami trop w trop. My do izby, posterunkowi do izby. — Czy panom nie wiadomo, że w myśl Konstytucji mieszkanie obywatela jest nietykalne? — Nic nie słyszeli o Konstytucji, siłą wpychają się do wnętrza.**

Nam nie potrzeba, by policja zaglądała do garnków z mlekiem, czy niema tam much.

Nic nie pomaga, żaden protest, żadna perswazja, zostali, bo **„tak im się podoba".**

Po pokrzepieniu się, poszliśmy się przejść, — oni za nami, my w krzaki, w wiadomym celu, — oni za nami.

Co za honor!

Przygwożdżone kłamstwo ks. Czuja.

Jeszcze zapewne, Czytelnicy pamiętają, jak Ks. Czuj w swojem piśmidle, donosił, że sprawę b. starosty **Hałacińskiego** przesłał do sądu honorowego wojskowego, nie chcąc polemizować w tej sprawie z powodu ostrych zarzutów podniesionych przeciwko Ks. Czujowi. Niestety kłamstwo, którem się stale Ks. Czuj posługuje, wyszło obecnie jak szydło z worka na jaw. Otóż jak z poniższego pisma wynika, **ks. Czuj nie wniósł jakiegokolwiek pisma do Sądu wojskowego przeciw staroście Hałacińskiemu widocznie z obawy, aby ten wyrok nie był druzgocący dla niego samego.** Trzeba mieć trochę bezczelności, aby odgrażać się w swojem piśmidle i kłamać o tem, czego się nie robi. Trudno, czem skorupa za młodu nasiąknie, tem na starość cuchnie.

Tak brzmi tekst odpowiedzi ze Sądu honorowego.

ODPIS.

Warszawa, dnia 28 lipca 1931 r.

Sąd Honorowy dla oficerów
sztabowych M. S. W.
L. 54/31.

Pan Ppłk. w. st. sp. Hałaciński Andrzej
Okocim-Browar
pow. Brzesko.

Na pismo Pana Płka z dnia 11 lipca 1931 r. zawiadamiam, że do tut. Sądu nie wpłynęło żadne doniesienie przeciwko Panu Płkowi.

Przewodniczący Sądu Honor.
dla Ofic. Sztabowych M. S. W.
(podpis)
J. Gąsiorowski Płk. Dypl.

Nie wiele upłynęło czasu, jak poczciwy ks. Czuj dbając o gospodarkę powiatu brzeskiego, krytykował wydatki na zakupno benzyny, które miał zużyć b. starosta Hałaciński na jazdy autem samorządowym. Okazało się jednak, że **większą część wydatków zużył ks. Czuj i jego naganiacze w czasie wyborów i tych wydatków nie myśli zwracać pomimo, że djety poselskie za cały rok zaledwie by pokryły.** Otóż dochodzą nas wieści, że ks. Czuj obawiając się aby nie zwracał wydatków na benzynę obecnie, dokładnie rejestruje codzienne tury wycieczek autem samorządowym, które urządza sobie starosta Dr Döllinger. Pono ma interwenjować u swojego prezesa Kapellnera (Kaplickiego) w tej sprawie, a szczególnie w sprawie grzywny za szybką jazdę w Andrychowie, którą zostało auto ukarane, a Wydział samorządowy zapłacił z własnych funduszów, a nie p. Dölinger, bo Wydział temu winien.

I. K.

—000—

„USZCZĘŚLIWIENIE" POLSKI 20.000 SZYNKÓW

Ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu, datowano z 30 lipca b. r., a zawierające szczegółowe przepisy o wykonaniu ustawy przeciwalkoholowej. Rozporządzenie zawiera zakaz handlu napojami alkoholowemi ponad 45%. T. zw. spirytus pejsachowy, wyrabiany z melasy, powinien posiadać moc najwyższą 95%. W rozporządzeniu został ustalony kontyngent miejsc sprzedaży napojów alkoholowych dla poszczególnych województw. Kontyngent ten jest nieprzekraczalny i ilość istniejących obecnie w poszczególnych województwach miejsc sprzedaży detalicznej alkoholu powinna być najdalej do 1-go lipca 1932 dostosowana do norm, ustalonych w rozporządzeniu. Ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w poszczególnych województwach jest następująca: Białystok 600, Kielce 1100, Kraków 2.050, Lublin 800, Lwów 2150, Łódź 925, Nowogródek 375, Polesie 350, Pomorze 1450, Poznań 2700, Stanisławów 800, Śląsk 3.000, Tarnopol 1000, Warszawa 975, Wilno 425, Wołyń 725, woj. warszawskie 575.

BOLSZEWICKI PODPALACZ LASÓW.

W lesie państwowym koło Kurzeńca ujęto niejakiego Drozdowskiego na gorącym uczynku podpalania lasu. Drozdowski nie chciał początkowo nic mówić. Wkońcu jednak zeznał policji, że podpalenia lasu państwowego podjął się za specjalną opłatą, którą mieli mu wręczyć emisarjusze bolszewiccy po spaleniu lasu. Drozdowski stwierdził, że z Sowietów nadsyłani są na pogranicze podpalacze, którzy mają za zadanie palenie lasów na terytorjum polskiem.

—000—

Rocznicę uwięzienia posłów ludowych w Brześciu

poświęcą wszyscy ludowcy na wzmożonej organizacji kół STRONNICTWA LUDOWEGO.

„Przymusowy zaciąg".

Na Zjeździe legjonistów w Tarnowie zapowiedział wiceminister skarbu Starzyński „przymusowy zaciąg" do służby gospodarczej na rzecz państwa. Słowa te wytłumaczono, jako zapowiedź nowych obciążeń podatkowych, mających na celu zapobieżenie zwiększaniu się deficytu budżetowego. Jak w szczegółach ten „przymusowy zaciąg" będzie się przedstawiał, tego pan Starzyński jeszcze nie ujawnił. Że jednak trzeba mieć nie bylejaką głowę do obmyślenia tych szczegółów i że już mózg najżarliwszego fiskalisty nie zdoła sprostać temu zadaniu, to zdaje się być pewnikiem wobec faktu, że biurokracja fiskalna rządowa i samorządowa wysiliła się na urządzenie misternej sieci podatkowej, związanej ze stu najróżnorodniejszych „podatków", „dodatków", „opłat", „danin" i „taks". W takich warunkach nowy „przymusowy zaciąg", zaprowadzony przez wiceministra skarbu, stanie się istną pracą Syzyfa. Dotychczasowy dorobek z „przymusowego zaciągu" oświetla następujące zestawienie świadczeń publicznych obywateli:

A więc przedewszystkiem świadczenia na rzecz państwa są następujące:

1. Podatek gruntowy.
2. Podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich.
3. Podatek przemysłowy.
4. Podatek dochodowy.
5. Podatek wojskowy.
6. Podatek od kapitałów i rent.
7. Podatek od wina.
8. Podatek od piwa.
9. Podatek od cukru.
10. Podatek od drożdży.
11. Podatek od olejów mineralnych.
12. Podatek od zapalniczek.
13. Podatek od kwasu octowego.
14. Akcyzowe opłaty patentowe.
15. Opłaty od kontraktów przeniesienia własności nieruchomości.
16. Opłaty od biletów okrętowych.
17. Podatek spadkowy.
18. Podatek od darowizn.
19. Opłaty stemplowe od rachunków.
20. Opłaty stemplowe od obrotu papierów wartościowych.
21. Opłaty od najmu skrzynek depozytowych.
22. Opłaty od dokumentów przewozowych.
23. Opłaty od ubezpieczeń.
24. Opłaty od spółek.
25. Opłaty od weksli.
26. Opłaty uiszczane wskutek n[illegible] elatniczych.
27. Opłaty od kart do gry.
28. Opłaty uiszczane znaczkami stemplowemi
29. Kary, odsetki za zwłokę lub odroczenie i należytości egzekucyjne.
30. Opłaty filmowe.
31. Należytości sądowe.
32. Opłaty rybackie.
33. Opłaty weterynaryjne.
34. Opłaty od ogierów.
35. Opłaty od kart łowieckich.
36. Opłaty szkolne (egzamina, świadectwa, przybory i t. d.).
37. Opłaty wodne.
38. Opłaty przewozowe, mostowe i drogowe.
39. Opłaty za rejestracje samochodów.
40. Opłata na rzecz państwowego funduszu drogowego.
41. Opłaty zakładów elektrycznych.
42. Danina lasowa.
43. Podatek majątkowy.
44. Opłaty na rzecz urzędów pośrednictwa pracy.
45. Opłaty za nadzór nad parcelacją.
46. Opłaty emerytalne.
47. Opłaty za świadectwa pochodzenia towarów.
48. Opłaty od uprawnień górniczych.
49. Opłaty za cechowanie wyrobów z metalów szlachetnych.
50. Opłaty za legalizowanie narzędzi mierniczych.
51. Opłaty konsularne.
52. Dochody z taks sądowych.

Oprócz tych „podatków", „opłat", „taks", — ściąganych przez rząd od obywateli na rzecz państwa, urządzona jest druga sieć podatkowa na obywateli przez Samorząd terytorjalny, wyznaniowy, gospodarczy i szkolny. Sieć tę tworzą następujące „podatki", „dodatki", „opłaty":

53. Komunalny podatek gruntowy pobierany w gminach wiejskich we formie dodatku do państwowego podatku gruntowego, a w miastach w formie samoistnego podatku komunalnego.
54. Podatek od placów budowlanych, opłacany w gminach miejskich przez rolników.
55. Komunalny podatek od budynków, pobierany w formie dodatku do państwowego podatku od nieruchomości.
56. Podatek od kopalń.
57. Komunalny podatek od lokali, pobierany jako zaległość, prawo bowiem dalszego poboru zostało w roku 1926 zniesione.
58. Podatek od zbytku mieszkaniowego.
59. Podatek hotelowy.
60. Podatek od oświetlenia elektrycznego i gazu.
61. Opłata 2 procentowa od kontraktów przeniesienia własności nieruchomości.
62. Podatek od zaprotestowanych weksli.
63. Podatek komunalny od spadków i darowizn.
64. Podatek od plakatów, szyldów i anonsów.
65. Podatek od publicznych zabaw, widowisk i rozrywek.
66. Podatek od prawa polowania.
67. Podatek od posiadania przedmiotów zbytku.
68. Podatek od psów.
69. Podatek inwestycyjny.
70. Podatek wyrównawczy.
71. Dodatek komunalny do podatku przemysłowego.
72. Dodatek komunalny do podatku od zużycia, spożycia względnie produkcji.
73. Dodatek komunalny do opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż przetworów wódczanych i spirytusowych.
74. Dodatek komunalny do państwowego podatku dochodowego.
75. Opłaty administracyjne za czynności i poświadczenie urzędów komunalnych.
76. Opłaty za zużywanie komunalnych urządzeń i zakładów dobra publicznego.
77. Opłaty za używanie przedsiębiorstw komunalnych.
78. Opłaty za urządzenia komunalne przynoszące szczególne korzyści osobom i przedsiębiorstwom.
79. Opłaty za badanie zwierząt i mięsa.
80. Opłaty za oględziny zwłok ludzkich.
81. Rejestracje gminne w robociźnie pieszej i konnej, względnie opłata równoważnika w gotówce.
82. Powiatowa opłata drogowa według miary podatku gruntowego.
83. Powiatowa opłata drogowa według miary podatku przemysłowego.
84. Powiatowa opłata drogowa według miary podatku od nieruchomości.
85. Opłata drogowa za nadzwyczajne zużycie dróg komunalnych.
86. Opłaty targowe.
87. Konkurencja kościelna (podatek) (na budowę i utrzymanie budynków kościelnych) według miary podatku gruntowego.
88. Konkurencja kościelna według podatku przemysłowego.
89. Konkurencja kościelna według miary podatku od nieruchomości.
90. Konkurencja kościelna według miary podatku dochodowego.

91. Publiczne daniny kościelne (taczmo, mesne, żelazna krowa i t. p.).
92. Opłaty (taksy) klimatyczne.
93. „Stróża nocna" względnie równoważnik w gotówce.
94. Składki asekuracyjne na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Powyższe „podatki", „dodatki", „opłaty", — „daniny" jużto opierają się o różne ustawy, już to wprowadzone zostały w drodze „interpretacji" (tłumaczenia) ustaw, nieraz zbyt mocno naciąganych.

Obok tych świadczeń obywatele ponosić muszą jeszcze inne świadczenia, pozbawione jakiejkolwiek podstawy prawnej, narzucone jakby na urągowisko z prawa i obywatela. Do takich świadczeń należą:

95. Opłaty postojowe (pobierane np. w Zakopanem) od dorożkarzy za postój na ulicy lub placu publicznym.
96. Opłaty wjazdowe, pobierane przez miasta od furmanek w dni targowe.
97. Opłaty „fajdaniarskie" pobierane przez magistraty od rolników za wyczyszczenie prywatnych kloak i wywiezienie nawozu na grunta poza miasto.
89. Opłaty szkolne pobierane przez samorządy w różnych formach.
99. Opłaty meldunkowe i statystyczne wprowadzone przez starostów bez żadnego umocowania prawnego. Wreszcie te 99 „opłat", „podatków" i „dodatków" należałoby jeszcze uzupełnić jednym z najdokuczliwszych a nielegalnych samacyjnych „podatków", popularnie zwanym:
100. „Łapowe". Podatek ten wymuszany i opłacany bywa w wielu urzędach państwowych i samorządowych jużto na „Strzelca", jużto na „Ligę powietrzną" albo „mocarstwową", jużto na pomnik tego czy innego dygnitarza, najczęściej zaś na „posmarowanie" sprawy, bez którego to „smarowania" ruszyć z nią z miejsca nie podobna.

Z tego zestawienia widać, w jaką misterną sieć podatkowa uwikłany jest polski obywatel. Niema wprawdzie niewolnictwa, czy pańszczyzny w dawnem pojęciu tego słowa, natomiast jest nowe niewolnictwo i nowa pańszczyzna czyli „przymusowy zaciąg" według obrządku i pomysłu biurokracji fiskalnej.

Dr Józef Putek.

JAK BAWIĄ SIĘ BARONI WĘGLOWI? W jednym z hoteli katowickich baroni węglowi urządzili sobie „popijawę" z powodu ustąpienia generalnego dyrektora Willigera z zajmowanego stanowiska. Na bankiecie było 40 osób. Rachunek wyniósł przeszło 8.000 zł. Tak bawią się kapitaliści w okresie panującej nędzy i bezrobocia.

PROTESTY WEKSLOWE. W lipcu, jak stwierdza Główny Urząd Statystyczny zaprotestowano weksli 444.7 tys. sztuk, na sumę 109,6 milj. zł. W pierwszych 7 miesiącach b. r. zaprotestowano weksli na ogólną sumę 791,300.000 zł.

SPADEK WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH. Za czerwiec i lipiec b. r. spadek wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności i w P. K. O. wynosi 40 miljonów złotych.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH. Na miesiąc wrzesień Komisja budżetowa Funduszu Bezrobocia ustaliła sumę 4,536.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.

ZBIOROWA POŻYCZKA DLA SAMORZĄDÓW. W łonie związków miast rozważany jest projekt zaciągnięcia zbiorowej pożyczki dla samorządów, gdyż wobec ciężkiej sytuacji miast, pożyczki indywidualne napotykają na trudności. Kapitaliści zagraniczni składali ostatnio w tej mierze różne oferty. W pożyczce uczestniłyby wszystkie większe miasta, przyczem gwarancją jej byłby majątek nieruchomy gmin miejskich.

Z raju podatkowego.

Zdawałoby się, że wobec katastrofalnego upadku rolnictwa i to nie zawinionego przez rolników, harujących co raz bardziej — a biedniejszych z dnia na dzień — ustaną różne sztuczki podatkowe, uprawiane przez urzędy skarbowe, celem wydobycia jak największej daniny bez względu na ustawę i możność płatników.

Jeżeli już rząd, jak to niedawno oświadczył przez usta ministra rolnictwa jest bezsilnym wobec kryzysu rolnego, bo ani cen produktów nie może podnieść — ani umożliwić tani i dłuższy kredyt, to przynajmniej przez sprawiedliwy wymiar podatków wykazać dobrą wolę.

Tem więcej, że rolnicy nie żądają nic innego, jak ścisłego wykonania ustawy.

Gdyby n. p. ściśle wykonywano ustawę o podatku dochodowym, wedle której w gospodarstwach do 15 ha czyli 26 morgów — dochód oblicza się wedle wartości 4 metr. żyta z 1 ha i to od gruntów użytkowych, to nawet bez zastosowania zniżki stopy podatkowej o 2 stopnie na każdego członka rodziny, wobec cen żyta licząc w przecięciu w najlepszym razie po 20 zł. za 1 metr żadne gospodarstwo do 15 ha czyli poniżej 26 morgów nie może wedlle ustawy być pociągane do płacenia podatku dochodowego.

Tzw. minimum dochodu nie podlegające podatkowi dochodowemu wynosi bowiem 1.500 zł., a obliczony jak wyżej dochód z 15 ha po 4 metry z 1 ha po cenie (nawet.) 20 zł. czyni 1.200 zł.

W rzeczywistości zatem, wobec katastrofalnego spadku cen zboża — gospodarstwa chłopskie wogóle nie powinny być pociągane do podatku dochodowego.

Tymczasem dzieje się inaczej. **I coraz większą ilość gospodarstw, które dawniej były wolne od tego podatku — wciąga się na listę podatników.**

Do gazet ludowych przychodzi masa listów z różnych powiatów ze skargami.

Tak np. w powiecie bocheńskim z **Lipnicy Górnej i Lipnicy Dolnej,** gdzie grunt podgórski i kamienisty, gdzie w gospodarstwach nawet 24. czy 25 morgowych, gruntów ornych jest zaledwie trzecia część a reszta nieużytki i tzw. lasy czyli kiepskie krzaki — wbrew ustawie oblicza się dochód tak, że wymierza się podatek dochodowy. Przytem pomija się liczbę członków rodziny, będących na utrzymaniu i płacone inne podatki, asekurację itd., które z dochodu należy potrącać.

Ustawa sobie, a wymiar podatku sobie.

Jakżeż sobie radzi Urząd skarbowy — oto stosuje **dobroczynny artykuł 64 ustawy,** który przewiduje. że Komisja podatkowa (czytaj inspektor podatkowy) jeśli uzna dane za niedostateczne do obliczenia dochodu, może ustalić dochód wedle zewnętrznych oznak, świadczących o (znacznych) wydatkach domowych i osobistych podatnika, oraz o jego ogólnem położeniu ekonomicznem.

Ponieważ zaś, widocznie w oczach p. naczelnika podatkowego chłopi używają co nie miara, żyją zbytkownie piją szampana, stroją się a ekonomiczne położenie ich jest jak wiadomo za czasów świętej sanacji wyborne, przeto stosuje się art. 64 i wymierza się podatek.

Ale jedno skromne pytanie pod adresem, pana Prezesa Izby skarbowej! **Czy artykuł 64 może być zastosowany do drobnych rolników wobec wyraźnego postanowienia art. 15 (4 metry żyta z 1 ha!)?**

Czy jednak chłopi znają ustawy? Czy umią się bronić, jak należy, czy nawet w razie wniesienia rekursu — nie doczekają się prędzej egzekutora, aniżeli załatwienia rekursu!

Czy poseł w obecnych stosunkach może dopomódz pokrzywdzonym? Sejmu się nie zwołuje — a w razie zwołania interpelacje nie doczekają się odpowiedzi.

Każda taka sprawa byłaby wygrana w Trybunale Administracyjnym — ale skargę trzeba wnosić przez adwokata — opłata stemplowa od skargi wynosi kilkadziesiąt złotych.

Więc chłop cierpi i płaci, jak długo ma co sprzedać, albo gdy już niema i co sprzedać, nie **płaci i rosną kary za zwłokę i koszta egzekucji zabiera się ostatnią krowę czy poduszkę.**

Zaiste „praworządność“ to nie jest czcze hasło! — to jedyny ratunek dla chłopa.

Maciek Siekiera.

DZIKA DEMONSTRACJA. Wracający z konnej przejażdżki konsul polski w Opolu p. Malhomme zetknął się na moście z pochodem komunistów, którzy na jego widok zaczęli wznosić okrzyki: „precz z Polską! Precz z polskim konsulem!“ Spłoszony koń chciał przesadzić barjerę mostu. Zajście zlikwidowała dopiero policja.

Redukcje w świetle cyfr Rocznika statystycznego R. P.

Prasa sanacyjna trąbi o redukcjach urzędników, o oszczędnościach, zaś urzędowy **Rocznik statystyczny** woła cyframi — „kłamstwo“.

Oto nagie cyfry za rok **1927 i 1930:**

Wszystkie etaty wynosiły:

1) ADMINISTRACJA:

w 1927 r.	w 1930 r.
141.346	154.295

Przyrost wynosi **12.949 jednostek.**

2) PRZEDSIĘBIORSTWA:

w 1927 r.	w 1930 r.
18.922	22.531

Przyrost wynosi **3.609.**

3) MONOPOLE:

w 1927 r.	w 1930 r.
1.742	2.496

Przyrost wynosi **554.**

Cyfry powyższe odnoszą się do etatów wyższych, które od 1927 do 1930 r. podwyższyły się o **17.312 jednostek.**

Zkolei przypatrzmy się etatom niższym.

Ad 1) wynosiły

w 1927 r.	w 1930 r.
283.702	295.678

Przyrost **11.976.**

Ad 2) wynosiły

w 1927 r.	w 1930 r.
169.157	177.659

Przyrost **8.502.**

Łącznie etaty wszystkich urzędów wynosiły:

w 1927 r.	w 1930 r.
480.757	509.938

Przyrost wynosi zatem **29.181.**

I to się nazywa redukcja, oszczędność! — O sanacjo!

———X———

Zamordowanie posła T. Hołówki
wiceprezesa Klubu B. B.

W sobotę dnia 29 sierpnia o godzinie 20.30 zamordowany został w **Truskawcu,** przebywający tam na urlopie wypoczynkowym **wiceprezes Klubu Sejmowego BBWR. poseł Tadeusz Hołówko.** Dwaj nieznani sprawcy wdarłszy się do pokoju w zakładzie SS. Bazyljanek, w którym poseł Hołówko zamieszkiwał, oddali do niego **strzały rewolwerowe.** Jeden ze strzałów trafił w głowę, dwa inne w plecy. Oprócz tego sprawcy zadali cios sztyletem w lewą pierś. Poseł Hołówko poniósł śmierć na miejscu.

Sprawcy zbiegli. Zamachu dokonano w chwili, gdy poseł Hołówko leżał w łóżku i czytał książkę. Pięć minut po dokonaniu zamachu przybył starosta Porębalski, nadkomisarz Krupa i pos. BBWR. Wojciechowski. Morderstwa dokonano podczas ulewnego deszczu, który utrudniał pościg za sprawcami zamachu.

Według przypuszczeń dzienników zamachu na posła T. Hołówkę dokonali członkowie radykalnych organizacyj ukraińskich, prawdopodobnie członkowie Ukr. Organizacji Wojskowej. Ukraińskie organizacje rewolucyjne czuły nienawiść do zamordowanego, z powodu jego żywej działalności nad porozumieniem polsko-ukraińskiem.

Ś. p. Tadeusz Hołówko urodził się w r. 1887 w Turkiestanie. Karjerę polityczną rozpoczął w szeregach P. P. S., w której był bardzo czynnym działaczem. Po przewrocie majowym ś. p. Hołówko zerwał z P. P. S. z chwilą, gdy ta przeszła do wyraźnej opozycji. Pewien czas pełnił funkcje naczelnika Wydziału wschodniego w Min. Spraw Zagranicznych. Wybrany do Sejmu z listy Nr. 1 (Be-Be) w okręgu nowogródzkim opuścił zajmowane stanowisko w Min. Spraw Zagr.

W klubie Be-Be, którego **był wybitnym członkiem zajmował stanowisko wiceprezesa.**

Nazwisko jego często pojawiało się na łamach prasy przy dyskusji nad sprawami mniejszościowemi, szczególnie zaś w związku z wiadomościami **o rokowaniach między kołami Be-Be a przedstawicielami kół ukraińskich w okresie po pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej.**

Wiadomość o zamordowaniu ś. p. posła Tadeusza Hołówki rozeszła się po zagłębiu naftowem bardzo szybko, **wywołując wielkie poruszenie.** Do Truskawca przybyło wiele osób z Drohobycza, Borysławia i okolicznych miejscowości. Willa SS. Bazyljanek, w której **spoczywały zwłoki zamordowanego, oblęgana jest przez tłumy publiczności.** W czasie sekcji zwłok stwierdzono, że ś. p. poseł Hołówko ugodzony został **sześcioma kulami z broni krótkiej w sposób bezpośredni i skrytobójczy.** — **Cztery strzały trafiły zamordowanego w głowę, dwa w okolicę obojczyka.** Zakwalifikowane poprzednio rany jako pchnięcia sztyletem, okazały się przy sekcji pęknięciami skóry pod wpływem pocisków, które nie zdołały wydostać się z ciała.

Nagroda za wykrycie sprawców.

Starosta drohobycki wydał do ludności powiatu odezwę, w której napiętnował ohydny mord i wszystkie ostatnio na terenie tamtejszym popełnione przez niewykrytych sprawców morderstwa polityczne.

Starosta wyznaczył nagrodę 10.000 dla osób, które przyczynią się do wyśledzenia sprawców zamordowania ś. p. Tadeusza Hołówki.

———X———

„Niezagrożone stosunki bezpieczeństwa“.

P. Piotr Garlacz w Leńczach wniósł prośbę do starostwa wadowickiego o kartę na broń. (Chodziło o prolongatę karty na broń, którą posiada). Podanie było umotywowane między innemi i tem, że petent jest kierownikiem Kasy Stefczyka, a ogniotrwała kasa znajduje się w jego mieszkaniu.

Starostwo wadowickie odmówiło udzielenia karty, motywując odmowę „brakiem szczególniejszych okoliczności, którеby przemawiały za koniecznością posiadania tego zezwolenia przez p. Garlacza, a w szczególności, że stosunki bezpieczeństwa w tamtejszym rejonie nie są zagrożone“. Tymczasem, wbrew tym niezagrożonym stosunkom bezpieczeństwa, nieznani sprawcy włamali się przed paru dniami do mieszkania kierownika szkoły, gdzie zrabowali ubranie, gramofon i t. d. Tak wyglądają te niezagrożone stosunki bezpieczeństwa.

178 REWIZYJ WŚRÓD KOMUNISTÓW. W ostatnich dniach władze przeprowadziły w Warszawie 178 rewizyj wśród komunistów. Sto kilkudziesięciu komunistów aresztowano.

W PIERWSZYM PÓŁROCZU bieżącego roku ogłoszono upadłości ogółem 376. Na sam handel towarowy przypada w I. półroczu r. b. 217 upadłości.

Bojkotujcie sklepy, gdzie nie sprzedają Piasta.

Co piszą inni?

W rocznicę cudu nad Wisłą.

Sanacyjny „Kurjer Wileński", takie snuje refleksje:

„W 11-lecie „cudu" pragniemy wzbudzić w duszy każdego rodaka dążenie do zrealizowania nie mniejszego cudu nad Wisłą i nad każdą rzeką Rzeczypospolitej: męstwa i wytrwania, mądrej polityki nazewnątrz kraju. Nie obarczania wciąż każdy każdego winami, ale szukania środków zaradczych. Zima, która zbliża się, będzie nietylko przełomowa pod względem polityki między-europejskiej, ale wewnątrz kraju, musi odegrać rolę egzaminu dojrzałości obywatelskiej, pomocy społecznej i braterstwa narodowego.

Tę bitwę, może nawet trudniejszą, niż tamta, bo rozgrywaną codzień przez długie miesiące zaparcia się i oszczędności, tę bitwę także musimy wygrać.

Najmniejsza słabość, odchylenie się i chybnięcie, rzuci nas na pastwę... Wschodu.

Najbliższe czasy zdecydują, czy mamy pozostać Europą, czy stać się podnóżkiem Azji?"

Uwagi słuszne, szkoda, że „Kurjer" nie napisał, kto to w Polsce mąci „kadź narodową" dlaczego niema choć trochę solidarności wewnątrz kraju?

Nawoływanie w dobie sanacji do braterstwa narodowego, to wołanie na puszczy.

—oOo—

Ująć ciężarów obszarnikom — a przyczynić chłopom.

W „Czasie" tak przedstawia **Dr Hupka** „sytuację ziemian i drobnych rolników":

„Najgorzej sytuowaną kategorją producentów rolnych są jak wiadomo — ziemianie. Utrzymywanie dotychczas wszystkich z czasów sejmowładztwa pochodzących eksterminacyjnych przeciw ziemianom skierowanych ustaw — oraz progresji przy podatku gruntowym — ubezpieczeń społecznych, które w rolnictwie tylko ziemian gnębią i t. p., uczyniły tę kategorję rolników najmniej odporną wobec klęski przesilenia. Zupełna od 2 lat już trwająca nieopłacalność wszelkiej produkcji roślinnej, niemożność spieniężenia etatów drzewnych z lasów i niemożność ratowania się likwidacją części majątków przez parcelację — bo chłopi pozbawieni gotówki nie mogą już kupować ziemi — doprowadziła już cały szereg ziemian do niewypłacalności i jeżeli obecne stosunki dłużej potrwają, doprowadzi do niewypłacalności resztę większych producentów rolnych.

Polepszać się natomiast zaczyna, choć bardzo nieznacznie jeszcze, położenie mniejszych rolników chłopów, u których jak wiadomo większą rolę od roślinnej gra produkcja zwierzęca. Wprawdzie bydło rogate i mleko jest jeszcze wciąż za bezcen, ale za to podnosi się cena świń, która zbliżyła się już do granic opłacalności. I chłop nasz — nie płacący żadnych podatków państwowych, oprócz gruntowego z degresją i nie ponoszący ciężarów ubezpieczeń społecznych, a gnębiony tylko zbyt wysokiemi składkami na przymusowe ubezpieczenie ogniowe — potrafiłby nawet, o ile ceny świń pójdą dalej w górę — zacząć nawet gromadzić oszczędności pieniężne — gdyby nie to, że jest zbyt często ofiarą wyzysku. I to nietylko ze strony kupców i lichwiarzy.

Na złagodzenie obecnego ciężkiego przesilenia, niepodobna jest wynaleźć jakiegoś uniwersalnego lekarstwa. Tem bardziej jednak nie należy zaniedbywać stosowania partykularnych środków leczniczych.

A do tych należą — **reforma podatkowa w kierunku powszechności i równomierności opodatkowania, któraby bez uszczuplenia dochodów skarbu z tego źródła, odciążyła jednak ponad siły obciążone kategorje producentów**".

Innemi słowy ująć podatków ziemianom, bo im za ciężko, przyczynić chłopom, bo ceny świń idą w górę — chłopom zaczyna się polepszać.

—o—

Ewangelizm rozszerza się.

W Małopolsce wschodniej, zwłaszcza w województwie stanisławowskiem, wzmogła się w ostatnich czasach propaganda ewangelizmu. Po wsiach i miasteczkach tamtejszych sprzedają masowo ewangelickie broszurki, które Rusini kupują dość chętnie. Nawet w samem mieście Stanisławowie, kioski kolportują ewangelicką bibułę.

Propaganda ewangelicka robi postępy, zwłaszcza, że nie brak jej pieniędzy, czego najlepszym dowodem, że budują coraz to nowe ewangelickie świątynie i z początkiem września otworzą nową parafję we wsi ruskiej Pałakicze, gdzie wybudowali nową świątynię.

Takie nowe gminy ewangelickie powstały w ostatnich latach we wielu wsiach tamtejszych, jak w Antonówce, Jezupolu, Pobereziu i ewangelicy pozyskali w tych okolicach około 200.000 nowych wyznawców.

Cały ten ruch prowadzi 5 posłów ewangelickich, objeżdżających nieustannie okolice stanisławowskie którzy zasobni w środki materjalne, łatwo pozyskują dla swej wiary Rusinów, karmionych w swojem środowisku jedynie nienawiścią.

Prasa ruska bije na alarm i wzywa władze Kościoła grecko-katolickiego, by przeciwdziałały ewangelickiej propagandzie.

Wiadomości ze świata.

Nowy rząd angielski.

Sfery bankierów w Anglji obaliły socjalistyczny gabinet Mac Donalda. Socjaliści prześli do Opozycji.

Nowy rząd przedstawia się następująco:

Mac Donald, prezes rady ministrów,
Baldwin, przedstawiciel rządu w parlamencie,
Snowden, kanclerz skarbu,
Samuel, sprawy wewnętrzne,
Sankey, min. sprawiedliwości,
Reading, sprawy zagraniczne,
Hoare, sekretarz stanu Indyj,
Thomas, dominja i kolonje,
Neville Chamberlain, higjena,
Gunliffe Lister, przemysł i handel.

Pozatem mianowano kilku sekretarzy stanu, którzy wejdą do gabinetu.

Ministrowie wojny i rolnictwa będą mianowani później.

Do gabinetu weszło 4 członków Labour Party, 4 konserwatystów i 2 liberałów. Pod względem składu rządu jest to gabinet najmniej liczny od szeregu lat. Charakterystyczną cechą gabinetu jest to, że ministrowie wszystkich resortów deficytowych z wyjątkiem higejny, nie zostali włączeni do gabinetu, co wskazuje, że rząd zdecydowany jest wprowadzić znaczne oszczędności.

Żydzi w gabinecie angielskim.

Liberalowie wysłali do rządu angielskiego dwóch żydów: sir Herberta Samuela i sir Readinga, dawnego wicekróla Indyj, a faktycznie Isaaca Ruffusa.

Manifest opozycyjny Partji Pracy.

Rada generalna Związków zawodowych, komitet wykonawczy Partji Pracy i komisja parlamentarna Partji Pracy odbyły wspólne zgromadzenie, na którem uchwalono manifest następujący:

„Organizacje robotnicze odrzucają wszelką odpowiedzialność za rząd koalicyjny. Rząd ten usiłuje dokonać zupełnej zmiany polityki narodowej nie dlatego, iżby źródła siły narodowej nagle zmalały, lub, aby rząd nie mógł się troszczyć o bezrobotnych i nie był w stanie stworzyć równowagi budżetowej, lecz przedewszystkiem dlatego, ponieważ interesowane sfery finansowe były zdania, że Anglja daje innym krajom zły przykład, opodatkowując bogatych na rzecz biednych.

Jest to zupełny odwrót od dotychczasowej polityki narodowej. Gdyby dobra wola istniała, Anglja byłaby w stanie uporać się z najbliższemi trudnościami przez mobilizację wierzytelności zagranicznych, oraz przez zasuspendowanie funduszu, służącego do spłat długów. Obecny rząd musi być zatem zwalczany **z całą stanowczością**".

Zgromadzenie wzywa następnie wszystkie organizacje robotnicze do poczynienia przygotowań do nowych wyborów.

Gabinet starszych panów.

Nowy rząd angielski otrzymał przydomek „gabinetu starszych panów". Wyliczono, że ministrowie w całem gremjum liczą przeszło 1000 lat. Przeciętny wiek obliczono na 61 lat.

Najstarszym członkiem gabinetu jest lord Reading, który liczy 71 lat. Min. lotn. lord Amulree ma 70 lat, Austin Chamberlain 68, Snowden 67, Mac Donald 65 lat.

W tym samym wieku jest lord kanclerz Sankey, Baldwin liczy 64 lata, Nevil Chamberlain 62, sir Herbert Samuel 61 lat. Najmłodszymi ministrami są Archibald Sinclair 41 lat i lord Lothian 49 lat.

—o—

Wyjazd ministra Zaleskiego do Paryża i Genewy.

Minister Zaleski odjechał do Genewy przez Paryż w towarzystwie p. ministra Szumlakowskiego, naczelnika Raczyńskiego oraz sekretarza osobistego, p. Kraczkiewicza.

—o—

KOMISARZ LITWINOW W WARSZAWIE.

W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę w drodze z Moskwy do Berlina sowiecki komisarz spraw zagranicznych p. **Litwinow**. Na dworcu powitał dygnitarza sowieckiego z ramienia M. S. Z. szef sekretarjatu ministra p. Matusiński oraz członkowie poselstwa sowieckiego z posłem Antonowem-Owsiejenko na czele.

P. Litwinow podczas postoju nie opuszczał wagonu. Odmówił też wywiadów dziennikarzom.

STEFAN HALICZ.

Wiśnie.

(Dokończenie).

Nie sprzeciwiałem się, chwaliliśmy nawet te Koła, bo zmniejszały się bijatyki we wsi niedorostków i krajanie się nożami, nie wiedziałem i on nie przypuszczał, że owe Koła staną się jego zgubą. Wskutek trzyletniej poniewierki i wyczerpującej pracy zaczął chudnąć, tracić apetyt, gorączkować.

Zaprowadziłem go do lekarza, orzekł, że ma gruczoły wnękowe powiększone oraz katar szczytów płucnych, zakazał jeżdżenia koleją codziennie, przemęczania się.

Zgodziłem mu stancję, płaciłem gotówką i dowoziłem wiktuały; lżej mu było, niż jeździć codziennie.

Maturę zdał z odznaczeniem, pierwszy uczeń w klasie, pojechał do inspektora prosić o posadę w górach, może niedaleko swoich.

Żeby pan nowe Koła młodzieży zakładał, za rządowe pieniądze prowadził antypaństwową robotę? W moim okręgu niema dla pana posady, — twardo oświadczył — wątpię, czy gdziekolwiek pana przyjmą.

Zrobił podanie z odpisem świadectwa maturycznego do wszystkich Kuratorjów w Polsce, — zewsząd przyszła odmowna odpowiedź.

Kiedy żaliłem się kierownikowi szkoły na to nieszczęście, poradził mi życzliwie: „Niech się zapisze do sanacyjnego związku młodzieży, zaraz posada będzie".

Powtórzyłem radę kierownika synowi.

Podli, wykrzyknął z oburzeniem. Za posady chcą wydrzeć zasady, przekonania, ideały, bez których niema człowieka i niema narodu!

Zatkało mu oddech, porwał za kapelusz, wybiegł, pędząc na oślep ku wodzie.

Słońce zaszło, zapadł mrok, — jego niema...

Godzina dziewiąta, dziesiąta — nie przychodzi.

Położyliśmy się spać.

Nie wiem, która mogła być godzina, budzi mię przerażony krzyk: „tatusiu wody!"

Zerwałem się, zapaliłem lampę. Mocny Boże, co za widok!

Syn leży na łóżku, a z ust sączy się krew...

Wypił garnuszek wody, drugi, trzeci.

Nie mogąc się opanować, uciszyć — pobiegł do Popradu, jak był zgrzany, rzucił się do wody.

Trzeba znać wody Popradu — same źródła, woda, która na największem gorącu nie cieplieje.

Kąpiel ta dla ochłonięcia z oburzenia, uciszenia krzywdy, zadanej młodemu sercu okazała się zabójczą.

Wróciwszy późno w noc, przykrył się pierzynką, — obudził się z krwią w ustach.

Wodą ze solą, zimnymi okładami zatamowało się krew, ale gorączka nie ustępowała, w nocy przychodziły poty.

Rano, gdy tylko rosa obeschła wynosiło się koc tu, pod tę piwnicę, kładł się twarzą ku niebu.

W świetle dnia wyglądał jak bielone płótno na koszulę.

Miał ciągłe pragnienie — kazał przynosić wodę ze studni.

Może mleka się napijesz, może jagód zjesz?

Najlepsza woda, tatusiu, najlepiej gasi pragnienie. Mleko, wiśnie — sprzedajcie na wydatki.

Ja umrę, tatusiu, i nic mi już nie trzeba.

Widząc moją rozpacz, prosił:

Nie smuć się, ojcze! Nie ja jeden odchodzę tak młodo. Dla nas młodych niema miejsca w Polsce...

Ani na roli, an w handlu, ani w przemyśle, ani w urzędach...

Dla najbardziej „państwowych" jeszcze się znajdzie posada, ale na jak długo?

Dla swoich, dla wybranych znajdzie się jeszcze serdelek, dla ogromnej reszty, twarda beznadziejna walka o kęs chleba, a komu brak sił — jak mnie odpocznienie wielkie

Na cmentarzu miejsca dość, dużo się nas tam zmieści!

— — — — — — — — — — —

Na badyle ostów zleciało stadko szczygłów z gwarem, nawoływaniem, krzykiem dzikim, radosnym.

Tym wesoło, — powiedział — bo ziarnami ostów karmią się, a w Polsce ostów i chwastów długo nie braknie.

Nie pozwalał płoszyć ptaków rozśpiewanych, radosnych, pięknie upierzonych.

Jednodniowa rewolucja w Portugalji.

Według doniesień nadeszłych z Lizbony, rewolucja jaka wybuchła w dn. 26 sierpnia w stolicy republiki portugalskiej miała niebywale krwawy przebieg. Liczba zabitych i rannych jest stanowczo większa, -anįżeli podają oficjalne komunikaty. — Wrzenie rewolucyjne bynajmniej nie jest stłumione, ale tylko chwilowo zgnieciony został wybuch przy pomocy środków bezwzględnych, zastosowanych na wyraźny rozkaz generała Carmony, prezydenta republiki, sprawiającego władzę dyktatorską.

Podłoże rewolucyjne tkwi korzeniami w niezadowoleniu powszechnem z dyktatury, która jest powodem powszechnego rozgoryczenia Prezydent Cramona już kilkakrotnie tłumił rozruchy rewolucyjne w kraju siłą, ale bez zbytniego rozlewu krwi, tym razem wybuch został stłumiony przez niego z całą bezwzględnością. Jest znamienne, że o wybuchu, jaki miał nastąpić o godzinie 6 rano, władze wojskowe, wierne generałowi Cramonie, były najwidoczniej dokładnie poinformowane.

W walkach ulicznych brały udział wszystkie rodzaje broni. Walki trwały przez cały dzień. Szkody spowodowane przez waliki są ogromne, w szczególności szkody wyrządzone przez bomby lotnicze i artylerję.

Jak należy wnosić z doniesień telefonicznych, sytuacja w Portugalji bynajmniej nie wydaje się różowa. Można się wszakże spodziewać, że wybuchnie wkrótce z jeszcze gwałtowniejszą siłą, a do jej ponownego wybuchu przyczynią się niewątpliwie ostatnie krwawe wydarzenia w Lizbonie.

——oOo——

Sprawy Polskie w Genewie.

Jak wiadomo, sesja jesienna rady Ligi rozpoczyna się dnia 1 września. Ze spraw polskich znajdują się na wokandzie: raport Graviny w sprawie skargi Gdańska na budowę Gdyni; trzy skargi Volksbundu niemieckiego w Polsce zachodniej, a między niemi także rozpatrywana już w maju skarga o nadużycia wyborcze; wreszcie skarga Volksbundu śląskiego na rzekomą polonizację dzieci niemieckich na Śląsku. Czy będzie rozpatrywana sprawa ukraińska, nie wiadomo; gdyby delegatem wielkiej Brytanji był Henderson, w takim razie niechybnie sprawa byłaby na porządku; jak się zachowa lord Reading — nie wiadomo.

———o———

Nowy potop w Chinach.

Straszliwy tajfun zniszczył w piątek groble wielkiego kanału w prowincji Kiangsi.

Ogromna powódź zalała setki mil kwadratowych gęsto zaludnionego kraju, osiągając rozmiary prawdziwego potopu.

Z Jangczu donoszą, że liczba ofiar powodzi ma wynosić przeszło 100 tysięcy, a liczba bezdomnych kilka miljonów.

Ten sam orkan dotarł do Szanghaju i Nankinu, gdzie wyrządził znaczne szkody. Tutaj jednak ofiar w ludziach nie było.

Do klęski straszliwej powodzi w dolinie Jang-Tse dołączyła się klęska bandytyzmu, oraz wzmożonej działalności komunistów, którzy dokonywują wielu kradzieży i mordów.

Przed śmiercią mało już co mówił.

Do końca przytomny.

Umarł wieczorem.

Przepiórka zaczęła na tamtym brzegu wołać do żniwa.

Nachyliłem się, czy jeszcze serce bije — pomaluteńku, jakby z pod ziemi, z daleka podniósł rękę, pogłaskał mię po twarzy, potem ręka mu naraz opadła, — już nie żył.

Pochowaliśmy go na nowym cmentarzu, nie stać mię na pomnik z kamienia, wystrugał cieśla krzyż z drzewa, wypalił imię i nazwisko i słowa: „Światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki“.

— — — — — — — — — — — — —

W jakiś czas potem, przechodząc obok cmentarza, odszukałem ów krzyż.

Cieśla postawił krzyż, wiatr naniesie z sąsiednich mogił polnych kwiatów i ostów, co rosną szybciej, niż kwiaty — zlecą się szczygły, jak na tamte osty na piwnicy, przed domem i przerwą ciszę grobu, jak tam w sadzie głuszyły jęk młodego serca, żeby ojcu oszczędzić rozpaczy.

Naprózno, na wieki już ten cichy jęk wtargnął do serca ojcowskiego.

Naprózno nabija jedną fajkę za drugą, otacza się dymem, żeby uciec od rozpaczy.

Ten jęk młodych, zbielałych warg i ta twarz biała, niby płótno bielone na rosie i ten szept: „Ja umrę, tatusiu, — zostańcie wszyscy z Bogiem...“

———oOo———

Sprostowanie.

Na skutek pisma Komendy Wojewódzkiej P. P. we Lwowie z dnia 24. VIII. 1931 r. za Nr. 5669/31, po myśli § 19 ust. prasowej z dnia 17. XII 1862 r. Dz. 6 p. p. ex 863, w brzmieniu ustawy z dnia 9. VII. 1894 r. Dz. p. p. Nr. 161, proszę o zarządzenie umieszczenia w najbliższym numerze poniżej przytoczonego urzędowego sprawozdania notatki prasowej tamtejszego czasopisma z dnia 28. VI 1931 r. p. t. „Rola VI. Komisarjatu lwowskiego“.

„Nieprawdą jest, że Fr. Gesing członek Zarządu Związku Polskiego Akadem. Mł. Lud. „Posiewu“ na skutek zgłoszenia w VI. Komisarjacie P. P. we Lwowie o kradzieży maszyny do pisania z lokalu Związku — otrzymał lakoniczną odpowiedź „jutro tam ktoś między godz. 10 a 11 przyjdzie“, i że naprózno czas tracono czekaniem na stróżów bezpieczeństwa publicznego — nikt bowiem nie zjawił się.

Natomiast prawdą jest, że Fr. Gesing zgłosił o kradzieży maszyny do pisania 18. VI. 1931 o godzinie 20. 30, dyżurny spisał protokół i następnego dnia rano był na miejscu dzielnicowy, lecz w biurze Związku nikogo nie zastał, a to z tego powodu, że biuro czynne jest przeważnie w godzinach wieczornych. Przeprowadzone dochodzenie sprawców kradzieży nie ujawniło, zaś akta dochodzeń skierował VI. Komisarjat P. P. do Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie. W wyniku przeprowadzonych dalszych wywiadów i dodatkowych dochodzeń w dniu 14. VII., dwóch sprawców kradzieży ujęto, maszynę odebrano i przekazano w ślad za sprawcą Prokuratorowi Sądu Okręgowego“.

w. z. Komendanta wojewódzkiego P. P.:

E. Strzelecki, podinsp. P. P.

Listy

„Niebezpieczna broń“

Z Olszówki, pow. Limanowa. Do roku 1929 posiadałem kartę na noszenie 2 dubeltówek, 1 karabinu, 1 rewolweru, jako dzierżawca prawa polowania i długoletni wójt w Olszówce.

Parę dni przed wyborami do Sejmu, starosta dr. Müller wydał mi kartę nową na noszenie dubeltówki z pominięciem wpisania do karty rewolweru. W dniu 21 listopada 1930 na rozkaz starosty policja zrewidowała mój dom, zabierając wydaną kartę, rewolwer i dubeltówkę. Sędzia karny w Mszanie Dolnej wyrokiem z dnia 19 grudnia 1930. L. III. kg. 1928 zasądził mnie za rewolwer na 3 dni czyśćca z zamianą na grzywnę 9 zł.; pierwsza kara w mojem życiu doczesnem.

Zrobiłem rekurs do Województwa przez starostwo o zwrot pamiątkowej dubeltówki i karty. Starostwo pismem z dn. 6 lipca 1931. L. XII—10—134 1930, odpowiedziało: „W załatwieniu rekursu z dn. 6 kwietnia 1931 r., zarządzam równocześnie zwrócenie Panu odnośnej dubeltówki.

Kierownik starostwa: Mr. **Jackowski** w. z.“.

Uciesżony zgłosiłem się na posterunek do Niedźwiedzia po odbiór mojej cennej pukawki. Komendant pyta się: macie kartę? Nie mam, zabraliście mi. — Komendant mówi: jakie „mądre“ zarządzenie starostwa, wydać polecenie oddania dubeltówki, a nie wydać karty. Wydam dubeltówkę, lecz drugiemi drzwiami poślę policjanta i na drodze Kościelniakowi dubeltówkę odbierze.

Po odebraniu mojego cennego pamiątkowego grata, z którego mój pradziadek niejednego Szweda i Prusaka zakatrupił, lecę (nie drogą), lecz przez pola i poza krzaki, ciągle patrząc w tył za siebie, czy djabli polikiera za mną nie niosą.

Natychmiast wniosłem prośbę do starostwa o zwrot karty, gdyż bez karty dubeltówki posiadać nie mogę. W odpowiedzi otrzymałem pilne pismo z dnia 5 sierpnia 1931. L. K. B. 85, 1931.

Pismo to brzmi: „Do Pana Seb. Kościelniaka, w Olszówce. Ponieważ Sąd grodzki w Mszanie Dolnej pismem z dn. 28 marca 1931 r. L. Ks. 136/31 zawiadomił starostwo, że prawomocnym wyrokiem z dn. 19 grudnia 1930 r. L. III. Kg. 1928/30 został Pan skazany za przekroczenie paragrafu 32 patentu o broni na karę aresztu 3 dni, orzekam odebranie Panu i zakazuję noszenie broni. Wobec powyższego wzywam Pana do sprzedania posiadanej broni uprawnionym do nabycia broni, lub złożenia jej w komis do sklepu uprawnionego do handlu bronią i przedłożenia starostwu dowodu w terminie dwóch miesięcy, licząc od dnia następującego po prawomocności niniejszej decyzji, pod rygorem następstw przewidzianych o broni. — Kierownik starostwa:

Mr. Buliński“.

Z okazji doczesnej kary czyśćowej nie mam nadziei od sanacji otrzymania karty. Z żalem serca i mojej baby, muszę sprzedać ten mój najcenniejszy zabytek. — Chłopi nie kupią, nie mając gotówki, oddać do sklepu w komis, boję się bankructwa; co mam obecnie robić? — Aby uniknąć kar piekielnych, ogłaszam publicznie sprzedaż tego najcenniejszego zabytku sanacyjnym archeologom za gotówkę. Za stary Psałterz Dawidowy zapłacono 700.000 zł., moją równie starą pukawkę sprzedam znacznie taniej.

Ukarany czyścem.

P. S. — Kto chce wiedzieć, jak wygląda owa niebezpieczna broń, niech się przypatrzy starej wójtowej, jak w koszyku na plecach niesie krowom trawę w deszcz, narzuciwszy na głowę spódnicę.

——oOo——

Księdzu kanonikowi Franciszkowi Łąckiemu i komisarzowi rządowemu Wojciechowi Rogożowi w Borzęcinie dla pamięci i przestrogi.

Są ludzie, którzy pewnych rzeczy nigdy się w życiu nie nauczą.

Do takich ludzi należy ks. kanonik Franciszek Łącki i obecny komisarz rządowy Wojciech Rogóż w Borzęcinie.

Ksiądz kanonik Łącki nie nauczy się już chyba do śmierci, nawet mimo mędrzechowskich przejść i doświadczeń (a było ich więcej niż p. Kochanek w „Piaście“ napisał) rozumnego i zgodnego życia z parafjanami, a komisarz Rogóż nigdy nie pojmie, co to jest dobro publiczne i tego, że niem byle komu nie wolno szafować według własnego widzimisię. Czytelnicw „Piasta“ przypomną sobie, jak to ks. kanonik Łącki od chwili przyjazdu do Borzęcina urządza sobie plebanję. Nie obchodziłoby to nikogo, gdyby to czynił tak, aby gmina nie ponosiła siąd żadnych kosztów. Ale skoro interesa ludności miejscowej doznają pokrzywdzenia, to trudno o nie się nie upomnieć.

Od niepamiętnych czasów chodzili i jeździli Borzęcanie w sprawach prywatnych, do kościoła, z pogrzebami, z weselami i t. d. drogą, wiodącą z kościoła wprost na cmentarz koło plebanji. Ten stan rzeczy nie podobał się ks. Łąckiemu od samego początku z łatwo zrozumiałych powodów, i próbował już dawniej zamknąć tę drogę parafjanom, a skierować ich drogą inną, dalszą i błotnistą naokoło plebańskiego ogrodu. Nie miał jednak odwagi drogi koło plebanji stanowczo zamknąć, jak długo sprawowała rządy właściwa Rada gminna z wyboru — z wójtem Cholewą na czele. Skoro zaś ks. Czuj i in. sanatorzy doprowadzili do rozwiązania Rady gminnej i usunięcia wójta Cholewy, postanowił teraz ks. Łącki ostatecznie skończyć ze znienawidzonymi Borzęcakami, tem bardziej, że znalazł dla swych zamiarów powolne narzędzie w osobie komisarza rządowego, Wojciecha Rogoża.

Zebrano posiedzenie Rady przybocznej z Rogożem na czele, uchwalono wybrać komisję, któraby wypracowała projekt następujący: Zamyka się raz na zawsze drogę, wiodącą z kościoła na cmentarz, koło plebańskich okien (ach! te okna, jakie one są czasem niepotrzebne), a za to ks. Łącki odstępuje z plebańskiego ogrodu jakąś cząstkę ziemi na rozszerzenie tej drogi, prowadzącej naokoło ogrodu.

Dalsze plany i obiecanki, które ks. Łącki robi, takie jak to, że zgodzi się na przeprowadzenie drogi na targowicę przez plebańskie bagnisko (ileby to gminę znowu kosztowało!!!), pomijamy jako tak zwane obiecanki, cacanki, a... Całe szczęście w tej sprawie jest, że do tej komisji należy człowiek, wprawdzie księdzu oddany, ale bezinteresowny i mający dobro gminy i parafjan przedewszystkiem na oku, t. j. Józef Solak i on może to głupstwo, które ks. Łącki chce zrobić, zahamuje.

Przypomnieć tu musimy i panu Solakowi i jego kolegom, że Rada przyboczna nie jest Radą gminną z wyboru i jako taka nie ma prawa przeprowadzać żadnych uchwał. Ona tylko doradza komisarzowi, a ten albo może tych dorad słuchać, albo nie słuchać i działać na własną rękę sam. Naturalnie sam też bierze za wszystko odpowiedzialność. Dalej przypomnieć musimy panu komisarzowi, że mu nie wolno robić żadnych stałych obciążeń dla gminy, to jest ani mu nie wolno pozbywać majątku gminnego, ani niczego nabywać. Wprawdzie on już do takjeggo gospodarowania przyzwyczajony, bo za swojego poprzednio wójtowania zaprzepaścił cztery morgi gruntu szkolnego i serwitut drzewny dla szkoły, przez co naraził gminę na proces, który szczęśliwie jego następca Cholewa przeprowadził.

Natomiast radzimy panu komisarzowi, ażeby dokładnie zaglądnął w mapy i przekonał się, na czyim gruncie stoi parkan księży, a może wtedy znajdzie, że obok drogi, którą ks. Łącki chce rozszerzać prowadził niegdyś spory rowek, którego resztę widać od strony cmentarza. Rów ten się zwolna zatłoczył i dziś prawdopodobnie na miejscu tego rowu, co był własnością gminy, stoi parkan ks. kanonika Łąckiego względnie plebanji. Jeżeli to wszystko pan Rogóż znajdzie i sprawdzi, to niech to ogłosi swojej Radzie przybocznej, a ta, oraz cała parafja przekonają się, czyim kosztem chce ks. kanonik Łącki zamknąć drogę na cmentarz i co się powinno zrobić, aby parkan znalazł się na swojem miejscu.

Tych paro słów chcielibyśmy tym razem umieścić dla nauki i przestrogi tych, co chcą być dobrodziejami drugich, ale nie z własnej kieszeni. Borzęczanom zaś radzimy chodzić jak chodzili ich przodkowie drogą z kościoła wprost na cmentarz, bo im tego nie ma prawa nikt zabronić. A jeżeli pan komisarz Rogóż i ks. kanonik Łącki odważyliby się przypadkowo drogę zamknąć, to niech pamiętają łaskawie o tem, że może się ktoś znajdzie, co ją odemknie to raz, a powtóre i to, że ich rządy raz się skończą, przyjdzie prawowita Rada gminna i ta drogą procesu, czy inną przywróci stary porządek.

Po cóż za tem narażać gminę na procesy i koszta dla czyichś zachcianek, poco burzyć spokój w gminie i poco odgradzać się od ludzi parkanami, skoro to wszystko nic nie pomoże, bo „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", a wróble na wierzbach od Biadolin po Szczurowa ćwierkają, co się w Borzęcinie dzieje i konie się z tego po pastwiskach śmieją.

KRONIKA

Wrzesień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
6 N.	Zacharjasza	5 52	6 52
7 P.	Reginy W.	5 50	6 50
8 W.	**Narodzenie N. M. P.**	5 11	6 47
9 S.	Gergoniusza	5 13	6 45
10 C.	Mikołaja z Tol. W.	5 15	6 48
11 P.	Prota i Jacka	5 16	6 40
12 S.	Gwidona W.	5 18	6 38
18 N.	Eugenii	5 20	6 36

—oOo—

WE WSI WOLICA UHAŃSKA, pow. Hrubieszów ku uczczeniu żołnierzy polskich, którzy zginęli w roku 1920 w walce z armją Budiennego na polach wsi Cieszyn i Stanisławski, postawiono pomnik Nieznanego Bohatera.

W SAMBORZE na podwórzu więzienia karnego dokonano egzekucji wyroku śmierci przez powieszenie, wydanego na zasadzie werdyktu Sędziów przysięgłych na Fedia Kawalca z Podhorzec, pow. Rudki za zbrodnię rabunkowego morderstwa.

W JAŚKOWICACH, pow. Wadowice spłonęły zabudowania dworskie Justyny Grabowiczowej. — Szkoda wynosi przeszło 20.000 zł.

WARSZAWA ma przystąpić do budowy 120-stu drewnianych domów mieszkalnych. Dostawa materjałów na miejsce ma nastąpić w najbliższych już dniach. O Kazimierzu Wielkim mówiono, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. O sanacji będzie się kiedyś mówić, że zastała Polskę murowaną a zostawiła drewnianą. Wracamy do Polski „drewnianej".

W OKOLICY JASIN, pow. Prużany nieznani sprawcy postrzelili nadleśniczego Chorążego, oddając do niego 4 strzały. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu w Brześciu.

OPERUJĄCĄ NA TERENIE NASZEGO POGRANICZA z Prusami, bandę przemytników zlikwidował ostatnio wywiad batalјonu Straży granicznej, aresztując prowodyrów bandy.

OLBRZYMIE BANKRUCTWO WE LWOWIE. Handlarz futer Diestenfeld we Lwowie ogłosił bankructwo. Bankructwo sięga kwoty powyżej półtora miljona złotych. Diestenfelda aresztowano.

WARSZAWA liczy 1 miljon sto tysięcy mieszkańców. Przewidują, że w roku 1955 Warszawa będzie liczyć ponad trzy miljony mieszkańców.

W WOŁOMINIE pod Warszawą, policja ścigając bandytów, postrzeliła gospodarza Wacława Mykowskiego. Mykowski przewieziony do szpitala, zmarł.

200 WAGONÓW WĘGLA DLA BEZROBOTNYCH KRAKOWA I LWOWA. Jaworznickie kopalnie węgla przeznaczyły na rzecz ubogiej ludności Krakowa i Lwowa po 100 wagonów węgla.

BEZROBOTNI CHCIELI WYCIĄĆ LAS MIEJSKI. We wtorek wieczór gromada bezrobotnych, zamieszkałych w t. zw. koszarach Czarneckiego w Grudziądzu, zaczęła wycinać drzewa w lasku miejskim.

Na wezwanie gajowego i policji do opuszczenia lasku, bezrobotni odpowiedzieli gradem kamieni. Dopiero silny oddział policji, zdołał rozpruszyć tłum zebrany pod laskiem, który wzrósł do 200 osób. W rezultacie zajścia aresztowano kilka osób.

NA KOPALNI WOSKU ZIEMNEGO firmy „Ozokeryt" w Dźwiniaczu, pow. Bohoradczany, wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni padła szopa i dwa wagony wyprodukowanego wosku ogólnej wartości 70.000 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

ZNOWU NAPAD BANDYCKI POD LIMANOWĄ. Dokonano niezwykle zuchwalego napadu w Wysokiej, pow. limanowskim, na dom Romana Hancla. Podczas kiedy domownicy pogrążeni byli w śnie, do izby weszło dwóch osobników, którzy steroryzowawszy mieszkańców rewolwerami, skrępowali Hancla i jego żonę, a następnie wzięli się do rabunku.

W czasie, gdy bandyci szukali za pieniądzmi w skrzyni, Hancel zdołał uwolnić się z więzów i wybiegł na podwórze, alarmując wołaniem sąsiadów. Bandyci wybiegli za nim, strzelając z rewolwerów. Jedna z kul ugodziła Hancla w klatkę piersiową. Rabusie korzystając z ciemności nocnych, zbiegli w niewiadomym kierunku.

KRACH ŻEGLUGI TRANSATLANTYCKIEJ. — W nadbałtyckich kołach żeglugi transatlantyckiej oczekiwane jest na jesieni b. r. niebywałe zmniejszenie frekwencji. Szereg największych i najlepszych statków ma być unieruchomionych.

W CZASIE SPRZECZKI na tle porachunków osobistych w **Myślachowicach** pow. Chrzanów, robotnik Jan Kurek wystrzałem z rewolweru zranił ciężko w brzuch znanego awanturnika, karanego już wielokrotnie więzieniem, Władysława Pytla, który na skutek odniesionej rany, zmarł. Kurka aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ OWOCÓW. Do ogrodu owocowego folwarku Wąsowo w powiecie nieszawskim zakradł się 13-letni J. Dzierżawski i 11-letni J. Kaźmierczak. Ogrodnik Ziółkowski spłoszył młodocianych złodziejów, a gdy uciekali, wystrzelił do nich. Ciężko ranny w plecy Dzierżawski zwalił się martwy na ziemię. Kaźmierczaka w stanie groźnym również z postrzałem w plecach odstawiono do szpitala. Ogrodnika aresztowano.

SAMOBÓJSTWO 100-LETNIEJ STARUSZKI. — W Święcianach popełniła samobójstwo niejaka Kwiatkowska, 100-letnia staruszka, stała mieszkanka wsi Gawejciany, gminy święciańskiej. Desperatka rzuciła się do studni w podwórzu. Zwłoki wydobyto i zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich. Powodu samobójstwa nie ustalono. Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

STRZEŻCIE SIĘ OSZUSTÓW. W ostatnich czasach pojawiły się znowu w prasie polskiej ogłoszenia firmy międzynarodowej „The Novelty". Firma ta znana jest tak w kraju jak i zagranicą, zwłaszcza w Holandji z oszukańczych ogłoszeń, mających wyłącznie na celu zręczne wyłudzenie pieniędzy. Nazwa firmy zmienia się zależnie od okoliczności. Jak dotąd nazywała się „Timex", „Export Company", „Nova", „Urania".

SKŁAD GRANATÓW W JEZIORZE POD WILNEM. W jeziorze Junora w powiecie wilejskim znaleziono kilkadziesiąt granatów ręcznych, uodpornionych na działanie wody. Przy pomocy wojska granaty te wydobyto i unieszkodliwiono. Kto je tam ukrył i dla jakich celów, ustalają władze śledcze.

W ROWIE ZNALEZIONO NIEMOWLĘ W KRAKOWIE. P. J. Kwiatkowska, przechodząc ul. Okopy, usłyszała dobywające się z rowu kwilenie niemowlęcia. Jak się okazało, w rowie na mokrej ziemi leżało niemowlę płci męskiej, mogące liczyć około 10 dni. Dziecko owinięte było w zielony papier pakunkowy. Niemowlę oddano do żłóbka miejskiego.

W CZASIE WALKI DWÓCH RODZIN ZDEMOLOWANO MIESZKANIE RABINA. Ulica Wołyńska w Warszawie była onegdaj widownią niezwykłej walki, która się toczyła przed jednym z domów, gdzie mieszka rabin Maszewajn. Do rabina przyszła wdowa Małka Bernsztajn i brat jej zmarłego męża Chil Bernsztajn, którzy prosili rabina o dokonanie obrzędu t. zw. „chlice", poprzedzającego wydanie pozwolenia wdowie na powtórne małżeństwo, a polegającego na tem, że wdowa klęka przed bratem zmarłego męża, zdejmuje mu buty i przeprasza, poczem rabiu wydaje pozwolenie.

W czasie tej niezwykłej ceremonji Małka Bernsztajn posprzeczała się ze szwagrem i zdjąwszy mu but, uderzyła go nim po głowie. P. Chil rzucił się na nią i przyszło do walki między dwiema partjami rodzinnemi, w czasie której zdemolowano mieszkanie rabina. Wreszcie walka przeniosła się na podwórze, a stamtąd na ulicę, gdzie położyła jej kres policja.

ZASTRZELENIE POLICJANTA W SŁUŻBIE. Dnia 27 b. m. w nocy w czasie służby w okolicy Brzesko w województwie krakowskiem, został zamordowany trzema strzałami rewolwerowemi posterunkowy P. P. **Józef Rusek z posterunku P. P. w Zakliczynie.** Zwłoki jego znaleziono w południe w odległości 300 m. od mostu na Dunajcu. Śmierć zaskoczyła posterunkowego tak, że nawet nie miał czasu zdjąć karabinu z ramienia. Na miejsce wypadku zjechał starosta powiatowy Delinger wraz z komendantem powiatowym P. P. Policja prowadzi dochodzenia celem ujęcia sprawców mordu.

GÓRNIK POLSKI W AMERYCE ZABITY PRZEZ OPADŁY WĘGIEL. Shenandoah, Pa. — Tomasz Kogut, z Shenandoah Heights, zatrudniony jako górnik kopalni Maple Hill, został zabity przez obsuwający się węgiel w kopalni. Koledzy nieszczęśliwego wnet wydobyli z pod węgla, lecz był już bez życia. Ś. p. Kogut był górnikiem kontraktorem, pracując w tym zawodzie od 15-tu lat. Zostawił żonę i pięcioro dzieci.

PIERWSZY W POLSCE DOM PRACY PRZYMUSOWEJ. Od 1-go grudnia będzie czynny, staraniem wojew. warszawskiego, w Oryczewie pierwszy w Polsce dom pracy przymusowej. Domy takie przewidziane są przez ustawę o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa. W murach tych znajdzie przytułek 100 zawodowych żebraków warszawskich, którzy zostaną tam umieszczeni na koszt miasta (3 zł. dziennie). Policja kierować będzie włóczęgów do tego zakładu.

WIEJSKI UNIWERSYTET ORKANOWY w Szycach (p. Modlnica koło Krakowa) rozpoczyna znów zwyczajny swój 5-cio miesięczny kurs zimowy dla dorosłej młodzieży męskiej ze wsi z dniem 5 października b. r. Kurs stawia sobie za zadanie: budzić żywsze duchowe życie pojedynczego i zbiorowego człowieka wsi, pomóc mu zapalić dalekie i bliskie światło życia, podnieść ruchliwość ku wyzwoleniu z siebie najlepszych wartości umysłowych i moralnych na osobisty, narodowo-państwowy i ludzki pożytek. W porównaniu do roku zeszłego, opłaty są nieco obniżone. Bliższych wyjaśnień udzieli dyrekcja i przyjmuje zgłoszenia do 25-go września b. r.

NOWY TYP PAROWOZÓW POLSKICH.

Min. komunikacji opracowało projekt parowozu dla pociągów kurjerskich, których szybkość maksymalna wynosić będzie 110 klm. na godzinę.

CENY KONI

notowane na targowicy końskiej dnia 25 sierpnia 1931 roku w Krakowie.

Konie pojazdowe lekkie od 350 — 750 zł.; Konie robocze lekkie od 250 — 550 zł.; Konie rzeźne od 40 — 200 złotych.

Spędzono razem 163 sztuk koni.

Ceny bydła notowane dnia 28 sierpnia 1931 na centralnej targowicy miejskiej w Krakowie.

Buhaje za 1 kg. żywej wagi 0.63 — 0.90 zł.; Woły za 1 kg. ż.w. 0.65 — 1.06; Krowy za 1 kg. ż. w. 0.42 — 0.91 zł.; Jałówki za 1 kg. ż. w. 0.59 — 0.92 zł. Cielęta za 1 kg. ż. w. 1.00 — 1.58 zł. Nierogacizna za 1 kg. bitej wagi 2.00 — 2.34 zł., żywej wagi 1.45 do 1.90 zł.

CENY SKÓR

Skóry wołowe za 1 kg. 1.10 zł., krowie 0.90 zł., jałowicze 0.80 zł. cielęce za sztukę 3.50 — 4.50 zł.

CENY ŁOJU.

Łój nerkowy za 1 kg. 1.10 — 1.20 zł., łój I klasy za 1 kg. 0.70 — 0.80 zł., łój II klasy za 1 kg. 0.40 zł.

Spęd zwierząt średni, nierogaciny znaczniejszy. Ceny bez zmian.

Precz z wódką i tytoniem — zgubą wsi polskiej.

W NIEMIECKIEJ KASIE POŻYCZKOWEJ na Pomorzu kasjer Willy Eldenberger zdefraudował kwotę około 200.000 zł. Kasjera aresztowano. Wywołało to zrozumiałą konsternację wśród Niemców.

WISŁA WZBIERA. W powiecie Bialskim Wisła zalała większe przestrzenie. Stan wody pod Krakowem podniósł się na Wiśle o 1.50 cm.

NA SZOSIE WINNICKIEJ pod Lwowem, samochód ciężarowy wjechał na oddział żołnierzy 19-go pułku. Czterech żołnierzy zostało zranionych, w tem jeden ciężko. Szofera Mordkę Frenkla aresztowano.

ZMARŁA Z GŁODU W KRAJU, GDZIE PALĄ PSZENICĘ. W miejscowości Columbus w Stanach Zjednoczonych, zmarła z głodu 75-letnia murzynka, Sarah Sheridan. Znaleziono ją wynędzniałą, zgłodniałą na ulicy w niedzielę, zabrano do miejskiego więzienia, gdzie zaczęła wprawdzie przyjmować pokarm, ale tak była wycieńczona, że nazajutrz zmarła z głodu w środku okręgu rolnego, gdzie farmerzy nie wiedzą co zrobić z pszenicą i postanowili część jej spalić!

——ooo——

Kącik humoru.

ZASŁUŻONA KARA.

Izak Szmucfinger (ukarany za lichwę 6-cio miesięcznem aresztem do dozorcy więziennego, który prowadzi go do kąpieli):

— Panie dozorca, żeby pan wiedział, że ja zrobię na pana doniesienie. W wyroku niema wcale mowy o kąpieli.

——o——

Pan Mandeltort — Hindusem.

Pan Mandeltort, z Łodzi przybywszy do Paryża, chce koniecznie zwiedzić wystawę kolonjalną. Nie może jednak o tem marzyć, bo nie ma na bilet wejścia. Radzi się tedy żony, która mu powiada:

— Wiesz co? Główną atrakcją wystawy są egzotyczne narody, których członkowie oczywiście chodzą po wystawie bezpłatnie, jako eksponaty. Przebiorę cię za hindusa, będziesz mógł wejść bez kosztów.

Rada ta okazała się skuteczną. Pana Mandeltorta nietylko wpuszczono bez żadnych trudności, lecz dano mu jeszcze na przewodnika jednego z personelu wystawowego. Chodzi tedy pan Mandeltort po wystawie wraz ze swym cicerone. Nagle co za zmartwienie. Naprzeciw idzie mu prawdziwy hindus, odziany w najautentyczniejszy strój narodowy.

— Co tu robić? — myśli sobie pan Mandeltort. Jeżeli ten dzikus zacznie ze mną rozmawiać, a ja nie potrafię mu odpowiedzieć, to nietylko mnie wyrzucą lecz i wpakują do kozy, a może wogóle wysiedlą z Francji, gdzie ledwie znalazłem zarobek. Nie, ja zacznę rozmowę. Powiem mu parę słów po żydowsku a woźny, mój opiekun, pomyśli, że to po hindusku.

Istotnie pan Mandeltort śmiało zbliżył się do hindusa, podał mu szeroko rękę na powitanie i rzekł:

— A giten tug.

Jakież jednak było żdziwienie pana Mandeltorta, gdy hindus grzecznie mu odrzekł:

— Agiten, was najes?

Był to bowiem pan Hosenknopf, który w ten sam sposób dostał się na wystawę.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.